Rok XX. Październik 1900. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokoł“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Klonowicza l. 3.; Administracya przy ulicy Małeckiego l. 9.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Z Wydziału Związku.

Posiedzenie Wydziału Związku odbędzie się we Lwowie w sali Sokoła w niedzielę 7. października 1900 o godzinie 10 rano.

Porządek obrad otrzymają wydziałowi w czasie przepisanym. Między sprawami, które mają być załatwione, są także wnioski co do rozdziału subwencyi sejmowej między towarzystwa, które wniosły petycyę do Sejmu. Owe towarzystwa, które mimo upomnień, nie nadesłały Związkowi potrzebnych w celu powyższym sprawozdań za r. 1899, mogą je nadesłać jeszcze, ale — bezzwłocznie.

Przypomina się towarzystwom, które zalegają z wkładkami i z innemi opłatami do związku, tudzież ze sprawozdaniami za r. 1899, że najwyższy czas dopełnić tego obowiązku. Wogóle zaznaczyć trzeba z przykrością, że pod tym względem wielu towarzystwom obcem jest poczucie obowiązku.

I. Zlot Sokołów III. Okręgu w Rzeszowie

dnia 29. czerwca 1900. r.

Józef Kozłowski.

(Dokończenie).

Po mustrze, która trwała do $^1/_4$ na 10. ustawił natychmiast naczelnik okręgowy drużyny do uroczystego pochodu, w którym wzięło udział 110 druhów, wliczając w to 6 druhów ze Strzyżowa.

Pochód miał wyruszyć punktualnie o 9. godzinie, z umysłu jednak przedłużono musztrę i pochód opóźniono, by mógł wziąć w nim udział delegat ze Związku; ten jednak nie przybył (w ostatniej chwili zaszła przeszkoda. *Red*).

Pochód składały dwie pełne drużyny bez uwzględnienia odrębności Gniazd. Pierwszą ze sztandarem rzeszowskim prowadził d. Książek, drugą zaś ze sztandarem łańcuckim prowadził d. Adamski. Na czele pochodu szedł prezes okręgowy, d. Stanisz, naczelnik okręgowy, d. Stary i przyboczny d. Mezera.

Pochód, poprzedzony dzielną muzyką łańcucką, przyszedł ulicą Sokoła przed kościół. Tutaj drużyny ustawiły się w dwurzędzie czołem do kościoła, do którego weszli tylko prezesi i chorążowie ze sztandarami. Podczas mszy św., którą odprawił ks. Gryziecki, proboszcz rzeszowski, śpiewał mięszany chór sokoli pod batutą d. Schweigerta i przy akompaniamencie smyczkowej muzyki łańcuckiej.

Po skończonej mszy św. drużyny ustawiły się plutonami i ruszyły ulicą Matejki — Sandomierską — Sobieskiego — Gałęzowskiego do pomnika Mickiewicza, gdzie przez zwrot głowy i czapki w lot oddano cześć największemu wieszczowi naszemu.

Następnie rynkiem podążył pochód do pomnika Kościuszki. Tu pochód cały ustawił się w dwurzędzie czołem do pomnika. Na rozkaz: „Baczność! Czapki w lot! — w lewo patrz!“ wyszedł z rzędu prezes okręgu, d. Stanisz, w asystencyi prezesów Gniazd okręgu i u stóp pomnika złożył wieniec naczelnikowi w sukmanie, patronowi Sokolstwa, poczem udał się pochód ulicą Kościuszki przed ratusz dla złożenia hołdu reprezentacyi miasta.

Również i tu pochód, zatrzymując się, ustawił się w dwurzędzie, gdzie Rada miejska Rzeszowa z burmistrzem, dr. Jabłońskim, na czele oczekiwała przybyłych.

Prezes d. Stanisz w krótkich słowach, imieniem Sokolstwa całego okręgu, złożył podziękę Radzie miasta za opiekę nad wychowaniem fizycznem młodzi i niejednokrotne dowody uznania pracy sokolej.

Na to odpowiedział imieniem miasta burmistrz dr. Jabłoński, który w swem przemówieniu życzył Sokolstwu, aby setki jego szeregów zamieniły się w tysiące, poczem pochód ruszył ulicą Sokoła do gmachu, na boisko i tam po złożeniu sztandarów o $^3/_4$ na 11. godzinę drużyna rozeszła się po ogrodzie. Co do pochodu samego, nie od rzeczy będzie, jeżeli się zwróci uwagę na pewne wady druhów, którzy stają w mundurach tylko dla parady.

Z chwilą tą, gdy powiedziano, że nikogo nie ma ze Związku, jakaś apatya opanowała nawet jednostki, stojące na czele, a rozluźnienie w szeregach dało się zaraz czuć i prawie każdy zajęty był sobą, nie myśląc o tem, że jest w pochodzie, który zawsze winien się przedstawić imponująco i silnie oddziałać na widzów.

Wprawdzie na ulicach było błoto i woda stała w niektórych miejscach, ale to nie powinno oddziaływać na krycie, równanie i spokój w plutonach, wogóle na karne zachowanie się druhów w pochodzie. A jak on zaś wyglądał, to najlepiej odczuli ci druhowie, którzy niejednokrotnie brali udział w podobnym pochodzie i w Rzeszowie patrzeć musieli na swoich towarzyszów, jak niektórzy z nich dla wyczyszczonych butów robili skoki przez wodę, albo też omijali błoto.

O $^1/_2$ do 12. godz. ustawiły się drużyny w komplecie dwurzędem na boisku zlotowem, czołem ku mownicy, umyślnie na ten cel wystawionej. Pierwszy przemówił ks. proboszcz Gryziecki, który imieniem Arcypasterza obecnych pobłogosławił i dyspensy na dzień zlotu (był to piątek) udzielił. Drugim z rzędu mowcą był d. prezes Stanisz. Ostatnim mowcą był w stroju polskim burmistrz dr. Jabłoński. Mowę jego, jak również poprzedników, od serca wypowiedzianą, przyjęto przeciągłym grzmotem

oklasków. Na zakończenie odśpiewał chór sokoli kantatę „Hymn Sokołów", kompozycyi Mieczysława Sołtysa z towarzyszeniem orkiestry łańcuckiej.

Publiczność opuściła miejsca o ½ do 1. godz., a Sokoli pomni, co ich czeka po południu, rozpierzchli się na obiad. Zapowiedziano próbę reju na 2. godz., ćwiczenia młodzieży: dziewcząt i chłopców na 4. godz., ćwiczenia zaś druhów na 5. godzinę.

O godzinie 2. po południu wjechało na boisko 14 druhów. Rej prowadził kapitan jazdy, d. Książek, który też cały rej obmyślił. Kierunki proste w poprzek boiska i skośne od rogu do rogu z przepuszczaniem jednostek, dwójek, czwórek, a następnie odpadanie, w zupełności się udały. Udział miało brać 16 druhów, jednak ze względu na szczupłość boiska, jak się później okazało, przez stałe zajęcie przyrządami, zgodzono się tylko na 12. Próba bardzo dobrze wypadła.

Z uderzeniem 4. godz bez względu na to, że nie wiele było publiczności, gdyż tylko Sokolstwo miało przewagę liczebną, śmiało pod wodzą, naczelnika d. Książka i naczelnika okręgowego, d. Starego, weszło na boisko przy odgłosie marsza sokolego 66 uczenic od 6 do 13 lat i ustawiły się w rzędzie, poczem je podzielono na zastępy i rozpoczęły się ze zmianą zabawy, które trwały 30 minut i tak: 1 zastęp zabawiał się w grę w piłkę, 2 pytką sąsiada, 3 kot i mysz, 4 trzeciaka. Po 12 minutach nastąpiła zmiana tych samych zabaw w zastępach, co trwało także 12 minut. Nareszcie dziatwa ustawiła się szeregiem i wykonała środkiem boiska pochód wężykowaty, wprawnie, kryjąc się dokładnie, co miłe sprawiało na widzach wrażenie, gdy się widziało ożywione zabawą twarzyczki, a zawsze hoże i gotowe do pląsów na dźwięk muzyki.

Po zejściu uczenic, po krótkiej przerwie, środkiem boiska weszło czwórkami przy marszu sokolim 55 uczniów szkoły wydziałowej t. j. I., II. i III. klasa (5., 6., 7. kl.) wydziałowa pod wodzą d. Książka. Poczem przez zachodzenie czwórek jednej w lewo, a drugiej w prawo w górnej części boiska rozpadli się na dwie kolumny czwórkowe, łącząc się w ósemki, bacząc na rozstęp i równanie czelne i boczne. Po wykonaniu bardzo równego rozstępu do ćwiczeń wolnych na rozkaz „do środka rozstęp wraz!", rozpoczęto ćwiczenia wolne dwutaktowe w V. obrazach pomysłu d. Starego, a zastosowane do wieku młodzi.

Ćwiczenia wykonane w takt muzyki, przy bardzo nieznacznych usterkach w położeniu ramion i kryciu w czasie wypadu, pozostawiły u widzów miłe nader wrażenie. Ćwiczenia zakończono pochodem ozdobnym o kierunkach prostych i skośnych, odpadając w dwójki, a następnie w jedynki z przepuszczaniem, w dalszym ciągu łączenie się w dwójki i czwórki z przepuszczaniem, a ponieważ wykonaniu nie można było nic zarzucić, zyskała sobie młódź odrazu piękną nader postawą, kryciem i równaniem sympatyę tak obecnych druhów, jak i całej publiczności, nawiasowo mówiąc, bardzo słabo reprezentowanej.

O godzinie ¼ na 6. rozpoczęły się publiczne ćwiczenia sokole. Okazicielem ćwiczeń wolnych był d. Adamski.

Przy dźwiękach marsza sokolego weszło na boisko 64 druhów w kolumnie ósemkowej, podzielonej na dwie kolumny czwórkowe t. j. prawą pod wodzą d. Książka z Rzeszowa i lewą pod dowództwem d. Adamskiego z Krosna. Kolumny okrążyły boisko i środkiem podążyły do górnej krawędzi, gdzie się rozdzieliły, zdążając do dolnej krawędzi boiska. Tam rozpadły się obie kolumny na cztery kolumny dwójkowe w ten sposób, że skrajny prawy w kolumnie lewej zachodził na palik oznaczony 4, zaś drugi prawy w tejże kolumnie zachodził na palik oznaczony 2. Podobnie wykonała to samo kolumna prawa, poczem obie kolumny podążyły do górnej krawędzi, przyjąwszy rozstęp do przodu i stanęły bokiem do palików oznaczonych 1, 2, 3 i t. d.

Na rozkaz: „Kolumny do środka rozstęp wraz!", rozstąpili się ćwiczący na miejsca oznaczone 1, 2.

Wykonanie tego nader łatwego ustawienia wypadło jak najgorzej, bo nierówno i nie w należytem tempie, a co gorsza, że współćwiczący robili sobie wzajemnie uwagi wskazywaniem ręką miejsca drugiemu ćwiczącemu i to tak obcesowo, że aż d. naczelnik ze swej trybuny musiał wezwać druhów, że rozkazy wszelkie i uwagi do niego samego wyłącznie należą. Jestto wina zawsze tych jednostek, które żadną miarą nie potrafią zrozumieć wyrazu baczność, albowiem zamało wsłuchały się w niego na ćwiczeniach, na których, gdy jednostka ma prawo rozkazu i taki wyda, ogół ćwiczących musi słuchać i robić tylko to, co do niego należy, a nie zajmować się drugimi. Zachowanie się takie drużyny nader przykre wywarło wrażenie i to tem więcej, że przedtem młodzież wykonała wejście, ustawienie i krycie bez zarzutu.

Przy tej sposobności dodać muszę i to, że chociaż próba szła ciężko, bo braki uzupełniano kilkakrotnie, to jednak wszędzie przebijała się karność wzorowa, a gdy już ostatecznie próba nie mogła zadowolić widza w zupełności, to można było przypuszczać, że jeżeli nie będzie lepiej w czasie popisu, to gorzej być nie powinno. Przykre to wrażenie byłoby się pewnie zatarło zaraz z początku, gdyby ćwiczenia wolne były wypadły przynajmniej tak, jak na próbie. Ale z wyjątkiem obrazu 1 i 4, które wypadły, co do wykonania, najlepiej, gdyż same z kombinacyi ruchów najpiękniej się przedstawiły, reszta wykazała te same braki, które już skreśliłem, opisując próbę. Wyłonił się tu w układzie ciała i to w przysiadzie jeden jeszcze błąd, którego nie było na próbie i to tak rażący, że większa część druhów wykonywała ten niby przysiad w ten sposób, że tułów pochylony zupełnie do przodu spoczywał na udach. Dlatego też ćwiczenia te po ćwiczeniach chłopców nie mogły zadowolić znawców, ani publiczności, która, chcąc nie chcąc, musiała brać miarę oceny z ćwiczeń młodzieży. Z tego widzimy, że dopuszczanie młodzieży szkolnej, dobrze przygotowanej do udziału w ćwiczeniach zlotowych, jako osobny punkt programu, powinno być wskazówką i bodźcem na przyszłość dla wszystkich druhów, że występów publicznych, z których ogół ma nabrać przekonania o naszej pracy systematycznej, lekceważyć nie można

Przytem nasuwają mi się następujące uwagi: Ćwiczenia zlotowe winne być jak najłatwiejsze, wykonanie ich jednak winno być jak najdokładniejsze. W ćwiczeniach winni wziąć udział wszyscy druhowie młodzi i starsi, gdy tymczasem nie widziałem w Rzeszowie między ćwiczącymi ani jednego druha, któryby przekroczył rok życia 37. Gdzież się podzieli nasi druhowie osiwiali, których na dziesiątki naliczyć można było w czasie Zlotu wystawowego, III. Zlotu w Krakowie i innych Zlotów okręgowych?

Po ćwiczeniach wolnych, które trwały 12 minut na hasło trąbką i rozkaz: „Kolumny na zewnątrz łącz wraz!", kolumny złączyły się w 2 kolumny czwórkowe. Na rozkaz: „Do ćwiczeń w zastępach w pochód!" (bo zejścia z boiska po ćwiczeniach wolnych nie było), prowadzący zastępy wystąpili i ustawili się po bokach swych plutonów od środka boiska i poprowadzili zastępy na przeznaczone dla nich miejsca, gdzie rozpoczęto na dany znak ćwiczenia. Zastępów było siedm, a mianowicie: trzy z Rzeszowa, Jasło, Krosno, Łańcut i Przeworsk po jednym zastępie.

Rozmieszczenie zastępów i wykonanie ćwiczeń było dobre. Publiczność przypatrywała się z coraz większem zajęciem. Szczególniej podobały się piramidki i igrzyska w zastępie d. Adamskiego.

Po ukończeniu ćwiczeń na dany znak, naczelnicy zaprowadzili zastępy na pierwotne miejsca, t. j w kolu-

mny, dwa zastępy atoli ćwiczyły dalej, jakby nie rozumiały sygnału i to tylko było ujemną stroną tych ćwiczeń. Ćwiczenia te trwały 15 minut.

Po 6 minutowej przerwie nastąpiły ćwiczenia laskami żelaznemi. Okazicielem był d. Książek.

Ćwiczący weszli przy marszu sokolim dwoma kolumnami czwórkowemi pod dowództwem tych samych druhów, co i kolumny ćwiczeń wolnych, a obszedłszy boisko dokoła, prawy w pierwszej kolumnie podążył na palik oznaczony 4, lewy zaś w drugiej kolumnie podążył na palik oznaczony 2, zarazem obie kolumny przybrały rozstęp do przodu. Gdy stanęły w rozstępie czelnym, na znak trąbką i rozkaz: „Do środka zwrot“, zwrócili się ćwiczący w obu kolumnach z wyjątkiem skrajnych do środka, poczem na rozkaz: „W pochód!“, podążyły jedynki na jedynki, dwójki na dwójki, trójki na trójki; wreszcie na rozkaz: „Do przodu zwrot!“ zwrócili się znowu twarzą do trybuny naprzeciw swych liczb szeregowych 1, 2, 3, 4.

Wykonanie tego, dosyć trudnego ustawienia, w stosunku do ustawienia przy ćwiczeniach wolnych zaznaczyło się takiemi prawie samemi wadami, jakie miały miejsce przy ustawieniu do ćwiczeń wolnych.

Na rozkaz: „Laski czelnie w dół wraz!“ (całkiem równo) i znak trąbki, rozpoczęto przy muzyce ćwiczenia w V. obrazach. Ćwiczenia same bardzo ładne, ale tak samo, jak i przy ćwiczeniach wolnych, uwidoczniał się brak krycia, a spaźnianie się, trzymanie lasek nierówne, przytem wypady nierównomierne — razem złożyły się na to, że ćwiczenia te wypadłyby były o wiele lepiej, gdyby niektóre Gniazda, których nazwiska nie wymieniam, były więcej ćwiczyły u siebie, a nie douczały się dopiero na próbie. O ile próba wypadła dobrze, o tyle ćwiczenia publiczne pozostawiały wiele do życzenia. Ćwiczenia laskami trwały 15 minut, poczem na hasło: „Laski do prawego ramienia — wraz, do przodu łącz w pochód!“, co wypadło znacznie lepiej, kolumny się złączyły i na rozkaz: „Kolumny na lewo zachodzić w pochód!“ zeszły z boiska.

Przerwę 6 minutową wyzyskał naczelnik na obejrzenie przyrządów, czy są dobrze i w należytem miejscu ustawione.

Nastąpiły ćwiczenia na przyrządach w siedmiu zastępach, a mianowicie: Rzeszów w 3 zastępach: drążek, poręcze, ciężary — do zmiany stół, koń, kozioł; Jasło skok w wyż — do zmiany poręcze; Krosno drążek — do zmiany koń; Łańcut koń — do zmiany poręcze; Przeworsk poręcze — do zmiany skok w dal, Ropczyce przydzielono do innych zastępów.

Ćwiczący weszli na środek boiska trzyszeregową kolumną pod komendą d. Książka, skąd podążyli na miejsca dla siebie przeznaczone, ustawiając się przy przyrządach.

Rozstawienie przyrządów było należyte, dające w czasie ćwiczeń miły obraz dla oka, a co najważniejsze, że widz mógł objąć bez przeszkód ćwiczenia każdego zastępu.

Nic też dziwnego, że piękne ćwiczenia, a poprawnie wykonane, zajęły publiczność, która darzyła ćwiczących ustawicznemi oklaskami.

Szczególną uwagę zwracały na siebie rzeszowskie zastępy: jeden na drążku, prowadzony przez d. Gawrysia, a drugi na poręczach, prowadzony przez d. Książka. Wykonywali oni ćwiczenia II. i I. stopnia, a przystępywanie, wykonanie i odstępywanie od przyrządu było prawie bez zarzutu, co u nas na Zlotach niezawsze się zdarza, bo więcej się ćwiczącym rozchodzi o trudne kombinacye, mające niby wywołać szczególny efekt, aniżeli o czyste wykonanie.

Zastęp z Krosna ćwiczył na poręczach, zamiast na drążku, jak miał wskazane, a to dlatego, że pale, przy drążku wbite w ziemię, tak się ochwiały już w czasie pierwszego ćwiczenia, że ze względu na bezpieczeństwo ćwiczących trzeba było ćwiczeń na drążku zaniechać, a ze względu na krótkość czasu nie można było ani drążka poprawić, ani go też gdzieindziej ustawić. Poręcze więc zastąpiły drążek. Ćwiczenia te na poręczach, z konieczności zaimprowizowane, nie wypadły tak, jak gdyby były zgóry obmyślane i należycie przygotowane. W każdym wypadku łatanie takie było zbyteczne, bo zamiast wnosić poręcze, można było ćwiczyć na koniu, który był wolny, a do zmiany można było wziąć drążek po zastępie rzeszowskim, który wtedy ćwiczył na stole i wszystko byłoby w porządku.

Zastęp jasielski w skoku w wyż wywiązał się dobrze, a właściwy układ ciała ćwiczących w czasie odbicia, lotu i doskoku zwracał uwagę widzów. Prowadzący zastęp nie zapomniał też o swem stanowisku, ochraniając odpowiednio ćwiczących (widoczne było to i przy innych zastępach). Również zastęp łańcucki nie pozostał w tyle i ćwiczeniami swemi na koniu dowiódł, że w Gnieździe myślano o Zlocie.

Zainteresowanie się ćwiczeniami publiczności wzrastało coraz więcej, bo też różnica między ćwiczeniami wolnemi, a w zastępach była bardzo znaczną. Jedno tylko można było zarzucić, co powtarza się często u nas, że w czasie zmiany, gdy się ćwiczący, lub prowadzący zacietrzewią, bez względu na hasło wydane, biorą sobie za obowiązek ćwiczyć dalej, a to być nie powinno, bo rozkaz ma być w tej chwili wykonany. Ćwiczenia trwały 12 minut, poczem nastąpiła zmiana. Ćwiczono na tych samych przyrządach z wyjątkiem jednego zastępu rzeszowskiego, który ćwiczył na stole. Zastęp ten wykonywał ćwiczenia swoje, t. j. przewroty i przerzuty, bez zarzutu, a publiczność zachwycona grzmotem oklasków wynagradzała nader zgrabne ruchy ćwiczących.

Ustawienie jednak przyrządów straciło na pierwotnej symetryi, bo stół wysunięty na środek boiska, za którym w niedalekiej odległości stanął koń z zastępem krośnieńskim, zupełnie zasłaniał ćwiczących i mało miejsca pozostawiał tak jednym, jak i drugim do rozbiegu i ustawiania się po wykonaniu ćwiczenia. Oprócz tego drążek, który mógł być teraz zamiast konia przez zastęp krośnieński (bo jak już wspomniałem, ćwiczenia tego zastępu odpadły na drążku) użyty, robił wrażenie, jakby jeden zastęp nagle znikł, a pustka ta niemile drażniła oko. Prowadzącym samym, a zwłaszcza dwom, jednemu przy zastępie do porączek i drugiemu przy kożle, zwróciłbym uwagę, że wydawali rozkazy niezgodne z podręcznikiem do ćwiczeń rzędowych. I tak, pierwszy dał rozkaz: „Na lewo mi się ustaw!“, drugi zaś: „Na prawo się ustaw!“. Tak pierwszy, jak i drugi rozkaz jest błędny.

Możeby i w tym kierunku należało zwracać baczną uwagę lustratora Gniazd, bo błędy takie, chociaż dla jednych bez znaczenia, to dla innych są wstępem do wprowadzania coraz innych nowości, zamiast ujednostajnienia, do czego winni wszyscy dążyć zapomocą podręczników.

Po tych ćwiczeniach, które trwały 15 minut, nastąpiła dosyć długa przerwa. Naczelnik okręgowy zużytkował ją na uprzątnięcie przyrządów z boiska, wyznaczając do tego dwóch służących Uprzątnięcie należało właściwie do ćwiczących, którzy przed odejściem z boiska powinni sami usunąć wszystko to, co może zawadzać następnym ćwiczeniom.

Koroną ćwiczeń były piramidy. Na boisko weszło szeregiem 21 druhów, którzy na wysokich drabinkach pod kierunkiem d. Starego, wykonali pięć bardzo efektownych piramid. Zaletą ich był bardzo piękny układ (autor d. Stary), lekkość i pewność ćwiczących w wykonaniu. Nie było tam widać żadnego natężenia, a patrzący nie potrzebował drżeć o całość chwiejącej się piramidy, owszem musiał podziwiać u ćwiczących zręczność, siłę, lekkość, sprężystość i przytomność umysłu, co razem

zlewało się na wspaniały widok. Nużyły tylko znaczne przerwy między jednym obrazem, a drugim. Przerwy te miał spowodować fotograf, robiący zdjęcia dla wydania kartek pamiątkowych. Zdjęcia fotograficzne należało wykonać na próbie. Chociaż ćwiczący przy budowaniu piramid odznaczali się wszelkiemi zaletami, to jeszcze przyjemniej byłoby patrzeć, gdyby na miejscu twardego terenu i to nierównego, były pod drabinkami rozłożone materace, a ustawianie samych drabinek nie zabierałoby tyle czasu i zabezpieczałoby, chociaż w części, od wypadku.

Po krótkiej przerwie wjechali na boisko kolarze w liczbie 12, ubrani w czerwone koszulki i ćwiczebne spodnie, w sokołówki i szarfy kolorowe. Rej byłby się tak dobrze udał, jak jego próba, gdyby kapitan jazdy z uprzejmości nie dopuścił był do udziału jednego z zamiejscowych gości, którego zawsze coś pchało na lewo, wskutek czego psuł cały rej ustawicznem spadaniem i najeżdżaniem drugich.

Rejem kolarzy zakończono ćwiczenia zlotowe o 7. godz. wieczorem, poczem rozpoczęła się w ogrodzie zabawa, której opis do mnie nie należy.

Jako bardzo dodatnią stronę Zlotu, podnoszę, że tak, jak przed próbą i po niej, tak samo i przed ćwiczeniami publicznemi i po ich ukończeniu panował w szatniach i na miejscu zbornem między druhami ćwiczącymi ład i spokój; — nie było słychać żadnego nawoływania do ustawiań, ani też biegania druhów w stroju ćwiczebnym między publicznością, lub też wystawania po bufetach. A jak wiemy, jestto jeden z większych błędów, powtarzanych i wytykanych w czasie naszych zlotów.

Całość, z pominięciem wytkniętych usterek, wypadła wcale dobrze. A sukces materyalny? Ten ujemny, bo chociaż materyał wypożyczony da się zwrócić, to robocizna i wiele innych wydatków nie znajdzie pokrycia w dochodzie. Publiczność w małej części zajęła trybuny. Część jej wolała obrać gratisowe miejsca w sąsiednich ogrodach, skąd tak dobrze widziała, jak z trybun. Mała garstka z Rzeszowa i trochę z okolicy przybyłych czuło wspólnie z rzeszą sokolą i pewnie nie żałują, że wzięli udział w tym dniu sokolim.

Ci, co byli świadkami, to sukces moralny dla idei sokolej w okręgu rzeszowskim.... Zabawa ogrodowa trwała blizko do ½ 9. godz., a muzyka starała się odegraniem doborowych utworów uprzyjemnić pobyt gościom.

O 9. godz. cała obszerna sala Sokoła zapełniła się drużyną i zaproszonymi gośćmi. Na scenie umieściła się muzyka. Po zajęciu miejsc przy stołach przez serdeczną, a gwarliwą rzeszę sokolą i zaproszonych gości, rozpoczął szereg przemówień d. dr. Rudolf Als, wnosząc toast na cześć Związku sokolego. Dalszymi mowcami byli dd.: prezes Stanisz, Zach, dr. Jugendfein, Grotowski, Kozłowski Józef i dr. Teofil Nieć.

Jeszcze jedna uwaga: Przy mającej nastąpić organizacyi okręgów, należy na pierwszem miejscu uwzględnić okręg rzeszowski, który co do liczby, jest obecnie po połączeniu Nowego Sącza z okręgiem tarnowskim, najsłabszym. I przydział Gniazd nie jest właściwy, bo Gniazda okręgu rzeszowskiego, chcąc przybyć do Gniazda centralnego, muszą odbywać podróż przez okręgi sąsiednie.

Rzeczą to jednak Wydziału Związku, który sprawą tą od dłuższego czasu już się zajmuje i z korzyścią ją dla ogółu Sokolstwa rozstrzygnie.

II. Zlot V. Okręgu w Żółkwi

dnia 17. czerwca 1900 r.

Ponieważ ani sprawozdawca techniczny, ani zastępca jego, wydelegowany na Zlot żółkiewski nie przybył, a żaden z druhów lwowskich, jako interesowanych, sprawy z tego Zlotu w piśmie związkowem zdać nie chciał, uważamy za obowiązek opowiedzieć o nim przynajmniej to, co nie bez znajomości rzeczy podały pisma codzienne na podstawie informacyi zasięgniętej u źródła kompetentnego.

Może to i owo nie będzie tak dokładne, jakby opis fachowego sprawozdawcy być powinien, atoli sądzimy, że zupełne milczenie w piśmie naszem o zlocie żółkiewskim mogłoby być tłómaczone na niekorzyść Okręgu V., a już co najmniej zaniepokoić gniazda i druhów, którzy w zlocie wzięli udział.

Do Okręgu V. (lwowskiego) należy, jak wiadomo, 14 gniazd, a to: Borysław, Bóbrka, Brody, Chodorów, Gródek, Kamionka, Lwów I., Lwów II., Radziechów, Rohatyn, Rudki, Sokal, Stryj, Żółkiew. Niestety, tylko 8 gniazd spełniło swój obowiązek według możności.

Reszta jakby nie istniała. Najbardziej raziła nieobecność Sokoła brodzkiego. Należał on dawniej do Okręgu VI. (tarnopolskiego) i prosił sam o wydzielenie ztamtąd i przydzielenie do Lwowa. Atoli widać, że powodem ociągania się tego gniazda, od służby sokolej, nie musi być chyba kierownictwo okręgowe...

Osobny pociąg przywiózł do Żółkwi o godz. 8. rano 107 druhów umundurowanych ze Lwowa, 12 z Gródka, 12 ze Stryja, 10 z Bóbrki, 2 z Borysławia i 2 z Rohatyna. Sokal wysłał druhów 5, Żółkiew postawiła 20.

Na dworcu kolejowym powitali przybyłych druhowie żółkiewscy i odprowadzili ich do gmachu sokolego. Po drodze licznie zgromadzona publiczność witała drużyny, kroczące przy muzyce lwowskiej „Harmonii“ z wielką życzliwością.

Pogoda była iście zlotowa. Z rana chmury i deszcz, później nasz krajowy zefirek i stronami ulewa, po południu pięknie, ciepło i słonecznie.

Zaraz po przybyciu, na boisku leżącem obok sokolni odbyła się próba ćwiczeń, podobna mniej więcej do wszystkich prób tego rodzaju, trwająca dobre dwie godziny. Musztra zajęła także sporo czasu.

Około 11. wyruszono pochodem do kościoła dominikańskiego na nabożeństwo. Na czele pochodu kroczył wiceprezes Związku d. Romanowski w towarzystwie przybyłych prezesów gniazd okręgowych. Prowadził pochód naczelnik okręgowy d. Janikowski.

Po nabożeństwie ruszono na wały, aby złożyć hołd pamięci naczelnika Kościuszki przed znajdującym się tamże pomnikiem jego. Była to chwila najpiękniejsza, wzruszająca do głębi. Muzyka grała „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, każdy pluton okrążający pomnik unosił czapki w lot, sztandary pochyliły się do kolan bohaterowi z pod Racławic, a tysiącznej publiczności przypatrującej się temu podniosłemu aktowi rosły serca.

Stąd wrócono na boisko, gdzie przybyłych powitał burmistrz miasta Dr. Maciulski. Będąc Sokołem wystąpił w stroju sokolim, co powitano z żywem uznaniem. Mowa jego była krótka, serdeczna, a ciepła. Po nim przemówił wiceprezes żółkiewski Dr. Opieński, odpowiedzieli d. Romanowski i Dr. Czarnik, wiceprezes okręgu. Malutka Jadwiga Holinkowska przemówiła do obecnego naczelnika związkowego d. Durskiego i wręczyła mu jako hołd „malutkich Polek“ dla Sokołów polskich piękny bukiet, którym naczelnik przyozdobił sztandar lwowski.

Obiad prawdziwie żołnierski, bez toastów, bez przemówień, odbył się w sokolni. Kartę uczestnictwa każdy

obecny wykupił już naprzód. Jedynym zbytkiem podczas tego obiadu był śpiew lwowskiego chóru sokolego. Później zwiedzano pod przewodnictwem druhów żółkiewskich piękne i rzeczywiście godne widzenia zabytki i pamiątki grodu Daniłowiczów, Żółkiewskich i Sobieskich.

(Dok. nast.).

Zlot ogólny
Związku Sokołów polskich w państwie Niemieckiem
w roku 1900.

Wśród zakazów i trudności do skutku doprowadzony Zlot dowiódł znów żywotności idei sokolej. Zjechali się nie na paradę, nie na uczty, lecz ażeby wykazać, iż przez ubiegłych lat 4 zajmowali się niczem więcej, jak tylko gimnastyką. Jeśli w roku 1896., w czasie najlepszego rozwoju Sokolstwa w Państwie Niemieckiem, w czasie względnej wolności, stanęło na boisku 230 ćwiczących, to zgłoszenie na Zlot obecny 400 ćwiczących można nazwać nadspodziewanie pomyślnym rezultatem. Dalszym dowodem sumiennej pracy sokolej są bez porównania lepiej wykonane ćwiczenia, najwięcej dodatnią stroną zaś był większy udział starszych ćwiczących.

Wszyscy ćwiczący zjechali się już w sobotę, aby w niedzielę rano o godz. 6. módz odbyć próbę. Próba rozpoczęła się o godz. $\frac{1}{2}$ 7. wejściem do ćwiczeń wolnych, następnie ćwiczeniami wolnemi i odejściem. Wszystko to szło gładko. Więcej trudności sprawiała próba ćwiczeń maczugami, zwłaszcza, że muzyka była licha. Ale przez godzinę i muzyka grać się nauczyła tak, że próba dozwalała się spodziewać dobrego wyniku. Próba trwała 3 godziny. Jak uciążliwą i męczącą jest taka próba, nie może mieć wyobrażenia, kto jej nie prowadził. Przyjemność ta przypada w udziale zawsze naczelnikowi Związku a który za wynik jest odpowiedzialny. Ćwiczenia zawodowe zastępów, wskutek przewlekającej się próby musiano odłożyć na godzinę przed ćwicz. publicznemi. Druhowie ćwiczący punktualnie o $\frac{1}{2}$ 3. po południu stanęli w szatni — lecz ulewny deszcz opóźnił ćwiczenia do godziny 4. Krótko przed 5-tą wypogodziło się niebo i popisy już teraz przy najpiękniejszej pogodzie szły gładko i sprawnie.

Jedną rzecz tylko zganić muszę druhom, a w szczególności naczelnikom poszczególnych Gniazd, a to brak sprawności w stawaniu do szeregu, resp. kolumny. Tworzenie dwóch kolumn czwórkowych, mimo kilkakrotnej energicznej komendy, prośb i pomocy czterech przodowników, trwa blisko godzinę!

O godz. 5. na znak trąbką, muzyka gra marsza pochodowego, a na boisko wkracza kolumna z 48 ósemek, przechodzi boisko przez środek i przed podwyższeniem naczelnika rozpada się na 2 kolumny czwórkowe, które zachodzą na zewnątrz, okalają boisko, i na dolnym końcu boiska zachodząc, stają 4 kolumnami po 24 czwórek a na znak biorą rozstęp do przodu, a na drugi znak rozstęp boczny. Równanie było dobre, gdyż stanowisko każdego było oznaczone cegłą, tak, że każdy ćwiczący, stojąc na niej, miał należyte krycie i równanie.

Ćwiczenia wolne wykonano zupełnie równo i poprawnie. Zejście nastąpiło kolumną czwórkową na lewo, następnie przez środek boiska na poprzek. 40 druhów kolarzy wykonało udatne reje, które nadto miały tę zaletę, iż trwały $\frac{1}{2}$ godziny. Do ćwiczeń dowolnych na przyrządach stanęło 21 zastępów; ćwiczono z jedną zmianą — bardzo dobrze. Następnie wyszła z szatni kolumna piątkowa z maczugami; 23 piątek rozpadło się przed boiskiem w 5 rzędów po 23 ćwicz. i w pochodzie do przodu stanęli w rozstępie. Muzyka, która rano grać się uczyła, teraz przez kapelmistrza znów jakoś połatana, tak grała, iż zanim takt pochwyciła, już dwa obrazy ćwiczeń maczugami miernie przećwiczono. Dwa ostatnie obrazy wypadły dobrze. Zejście nastąpiło przeciwchodem każdego rzędu, poczem rzędy utworzyły kolumnę piątkową. Do zawodów jednostek w rzucaniu oszczepem i dyskiem i w skoku o tyczce w wyż zgłosiło się 27 druhów. Ponieważ zawody zbyt mogły się przedłużyć, dokończenie odłożono na koniec, a tymczasem wyszły 4 kolumny trójkowe po 18 trójek do piramid wspólnych. Po rozstępie do przodu wykonało 72 trójek 4 piramidy trójkowe — następnie dwie kolumny trójkowe złączyły się w kolumnę szóstkową i wykonały 4 piramidy szóstkowe. Piramidki te były bezwarunkowo najlepszym punktem dzisiejszych ćwiczeń. Prócz zalety nowości i wrażenia, jakie piramidy robią na widzach, wykonanie było poprawne i wzorowe. Piramidy te wykonano na 4 takty, podług marsza ćwiczebnego; na „raz" i „dwa" następowało rozstawienie połączone z ruchami ramion, na „trzy" wykończenie piramidy, na „cztery" powrót do postawy trójką resp. szóstką. W ciągu całego marsza powtarzało się każde ćwiczenie dwa razy. — Następnie dokończono zawodów jednostek. Rezultat zawodów jest następujący: I. d. Maćkowiak z Charlottenburga = 58 punktów: rzut oszczepem $46\frac{1}{2}$ m., rzut dyskiem $17\frac{1}{2}$ m., skok 2·6 m. II. d. Harciczka z Berlina = 48 punktów: rzut oszczepem $42\frac{1}{2}$ m., dyskiem $21\frac{1}{2}$ m., skok 2·3 m. III. d. Wojciechowski z Poznania = 47 punktów: rzut oszczepem 41 m., dyskiem 25 m., skok 2·2 m. W zawodach zastępów ćwiczyli najlepiej dd.: z Berlina zastęp I., z Ostrowa, Środy, Gniezna i Poznania.

Tak się skończył popis pracy sokolej, który wykazał, że Sokolstwo, mimo pozornej ciszy, żyje, rozwija się i — żyć musi.

Czołem! *W. G.*

Gimnastyka za granicą.

E. Cesar.

Zlot gimnastyków szwajcarskich. Głęboko w dzikiem paśmie gór jurajskich, na wysokości 1000 m n. p. m., w połowie drogi z Bazylei do Genewy leży dziś największa wieś w Europie La Chaux de Fonds. Miejscowość ta, zamieszkała przez 35.000 Francuzów, zniszczona pożarem, odbudowana na nowo w r. 1794 — posiada wspaniałe kamienice kilkupiątrowe, szerokie asfaltowane ulice, tramwaj elektryczny, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kanalizacyę, szkoły ludowe, wydziałowe, średnie i zawodowe, galeryę obrazów, muzeum, wspaniałe sklepy i wiele innych urządzeń, których pozazdrościć może niejedno wielkie miasto, a które świadczą wymownie o dobrobycie jej mieszkańców. W połowie 17 wieku miejscowość ta była ubogą, bez przemysłu, a kamienista ziemia ledwie wyżywić zdołała szczupłą garstkę ludzi.

Przypadek, a raczej zmyślność jednego człowieka, którego pamięć mieszkańcy Chaux de Fonds ze czcią do dziś wspominają, wydobył ich z biedy. W połowie 17 wieku nabył niejaki Daniel Jan Richard od wędrownego kramarza kieszonkowy zegarek angielski, przedmiot po raz pierwszy w tych stronach oglądany. Richardowi wpadła genialna myśl do głowy. Oto, postanowił wykonać taki sam zegarek. Przez 18 miesięcy męczył się i pocił, w końcu dopiął zamierzonego celu. Pierwszy zegarek szwajcarski był gotowy i dał podstawę rozwojowi przemysłu zegarmistrzowskiego w Chaux de Fonds i całego kantonu neuchatelskiego. Od tej chwili wzrasta dobrobyt mieszkańców a Chaux de Fonds staje się centrem głównym zegarmistrzowstwa. Dziś każdy tutejszy mieszkaniec, jeżeli nie piastuje urzędu lub rękodzieła jakiego, trudni się zegarmistrzowstwem. W każdym niemal domu znaleźć można warsztat zegarmistrzowski, a dochód ogólny za wyrobione tu zegarki dochodzi olbrzymich cyfr 70 milionów franków rocznie.

Na tę to miejscowość padł los ugoszczenia 6000 gimnastyków i kilku tysięcy publiczności, która na Zjazd ten z różnych stron zjechała. Tu też dnia 4. sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu przywiózł mię pociąg z Bazylei.

Początkowo miałem zamiar pozostać na Zlocie tylko jeden dzień — gdy jednak wziąłem program Zlotu do ręki, postanowiłem pobyt mój przedłużyć do końca uroczystości. Jakże bowiem mogłem uczynić inaczej, skoro program zapowiadał na:

dzień 4. sierpnia: od 1 do 4 po południu ćwiczenia zawodnicze sekcyjne IV-tej dywizyi;
o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu wręczenie sztandaru związkowego miejscowemu Towarzystwu;
o godz. 6 po południu pochód uroczysty;
o godz. $8\frac{3}{4}$ koncert i produkcye gimnastyczne w hali festynowej;

na dzień 5. sierpnia: od godz. $5\frac{1}{2}$ do $11\frac{1}{2}$ rano ćwiczenia zawodnicze na boisku;
od godz. 9 do $9\frac{1}{2}$ msza polna na boisku;
o godz. 10 przywitanie delegacyi zagranicznych przez komitet centralny w restauracyi *des Armes-Reunies;*
od godz. 1 do $5\frac{1}{2}$ ćwicz. zawodn.;
od godz. 6 do 7 ćwicz. ogólne (wolne);
o godz. $8\frac{3}{4}$ koncert i produkcye gimnastyczne w hali festynowej;

na dzień 6. sierpnia: od godz. $5\frac{1}{2}$ do $11\frac{1}{2}$ rano ćwicz. zawodn.;
od godz. 1 do 5 popoł. ćwicz. zawodn.;
o godz. $8\frac{1}{2}$ koncert i produkcye gimn. w hali;

na dzień 7. sierpnia: o godz. $8\frac{1}{2}$ rano ćwiczenia ogólne wolne;
o godz. $9\frac{1}{2}$ rano rozdanie nagród;
o godz. 11 rano pochód z boiska do miasta.

Wobec tak obfitego i pięknego programu, zostałem przez dni cztery.

Wysiadłszy z pociągu, wychodzę na miasto, a właściwie na wieś. Wszystkie domy z dołu do góry dekorowane, przeważa miły nam kolor czerwono-biały, kolor państwowy. Flagi wiszą z każdego okna i dymnika, powozy i konie dekorowane, tramwaj elektryczny dekorowany, wozy pocztowe dekorowane, słowem, wszystko w szacie odświętnej, nawet śmieciarze ręczne swoje wózki ozdobili chorągiewkami. Za kilka minut znalazłem się na placu głównym, gdzie gimnastycy szykowali się do

pochodu uroczystego, który o 6 g. miał się odbyć. Całą godzinę miałem więc czasu do przypatrzenia się im i ich organizacyi pochodowej.

To, co na pierwszy rzut oka każdego uderza, t. j. strój ich — znałem już z poprzednich moich wycieczek za granicę. Podobny on krojem do stroju gimnastyków francuskich i belgijskich. Stanowią go: białe, krótkie, nieco poza kolana sięgające, z czarną wypustką pantalony (prawie obcisłe) — pończochy, trzewiki sznurowane powyżej kostek, koszulka trykotowa z półrękawkami, wiązana miękką przepaską na biodrach, ciemna marynarka i kapelusz, lub czapka. Strój ten służy do uroczystości, do ćwiczeń gimnastycznych i do wycieczek.

Pod względem kroju stroju, zachowują wszystkie Towarz. pewną jednolitość — co do barwy jednak, pozostawiona jest poszczególnym Towarzystwom dowolność, z której jednak nie wiele Towarzystw korzysta tak, że z wyjątkiem kilku, wszystkie przyjęły biały kolor koszulki i pantalonów, czarny kolor pończoch i trzewików a czerwony dla przepasek biodrowych, natomiast nakrycie głowy jest tak różnorodne, że nie znalazłem dwóch Towarzystw, któreby się odznaczały jednolitością. Wprawdzie wielkie mnóstwo Towarzystw nosi białe kapelusze słomkowe o poziomych kresach z szeroką wstążką, ale każde obiera sobie inną barwę wstążki lub kolory kombinuje, stosując się do barw kantonu, miasta, lub państwa. Wiele też Towarz. nakrywa głowę albo filcowym kapeluszem o barwach najrozmaitszych — albo czapką marynarską, albo francuskiem kepi. Przypisać to należy chęci wyróżniania się. Z tej samej też przyczyny używa kilka Towarzystw odmiennego koloru (czerwony — niebieski — zielony — biały) pończoch, koszulek czerwono, lub niebiesko paskowanych i czarnych, czerwonych lub niebieskich przepasek biodrowych. Żadnych odznak w ogóle, po których możnaby poznać przełożonych, nie spostrzegłem. Jedynie chorąży nosi przepaskę szeroką przez piersi do biodra, a kapelusz ozdabia piórami strósiemi koloru wstążki kapelusza, ułożonemi poziomo po lewej stronie.

Druga rzecz, która wpada w oczy, jest uszykowanie całego pochodu, jak i poszczególnych Towarzystw. Zasada zachowania odrębności Gniazd w pochodzie uroczystym, jaką nasze Sokolstwo przyjęło — jest przestrzeganą i w turnerstwie szwajcarskiem podobnie, jak i w Czechach, Francyi, Belgii i Niemczech. Ścisłość pod tym względem jest tu tak wielka, że nawet tych Towarzystw, które stanęły do pochodu w liczbie mniejszej, niż potrzeba do utworzenia plutonu, nie wcielono do innych Towarzystw, lecz pozo tawiono im odrębność, wskutek czego, aby zająć długość plutonu, musiały uszykować się w trójki rozbite, jak do ćwiczeń wolnych. Cała kolumna pochodowa rozpadała się na 4 dywizye: po 60—72—54 i 72 towarzystw, każdą dywizyę poprzedzała muzyka. Między III. i IV. dywizyę wtrącono dwie olbrzymie kolumny, prowadzone 2 muzykami, złożone z gości delegatów komitetu organizującego Zlot, sędziów zawodów, członków Rady gminnej, kantonalnej i związkowej, delegatów różnych Towarzystw, korpusu straży ogniowej, korpusu szkoły kadeckiej (z własną muzyką) i t. d. Pochód otwierały i zamykały dwa plutony kawaleryi z oficerem na czele. Przed każdem Towarzystwem niesiono tabliczkę z jego siedzibą.



Uszykowanie normalne Towarzystw gimnastycznych było następujące: jądro uszykowania stanowiła kolumna po 6—10 ludzi w rzędzie zorganizowana, jako jeden pluton o dowolnej liczbie rzędów; bezpośrednio przed kolumną staje chorąży ze sztandarem, z obu jego stron przed skrzydłami rzędu dwaj gimnastycy, niosący na karku rogi obfitości (wielki róg bawoli, ozdobiony srebrnem okuciem, w otworze rogu tkwi bukiet z żywych kwiatów) (ryc.); przed tą trójką stają dobosze (3—5-ciu) z tambour majorem na czele, ewentualnie tylko jeden dobosz, a wtedy bez tam. maj., lub dobosze i dudziarze (Pfeifenbläser). Niektóre Towarzystwa, czy to dla wyróżnienia się, czy też dla scharakteryzowania okolicy swojej, czy też może dla ubawienia publiczności niosły przed sztandarem, lub w szeregu rozmaite przedmioty, jak np. parasol o barwach czerwonobiałych (barwa państwa), na którym była wypisana jakaś sentencya, albo nasadzony u szczytu pajac, który za pociągnięciem sznurka koziołkował, albo niesiono na drążku pionowym lalkę metrowej wielkości, albo dużą fajkę, ozdobioną w kwiaty, przed berneńczykami zaś, jakiś turner, ubrany w niedźwiedzią skórę z halabardą w ręce, podskakiwał i tańczył, a od czasu do czasu ku uciesze widzów prał łapą uwijających się około niego paupрów.

O godzinie 6-tej sygnalizowano rozpoczęcie pochodu wystrzałami artyleryi. Zaraz po pierwszym wystrzale zrzucili gimnastycy swoje marynarki a oczom publiczności ukazały się przepyszne kształty nagich ramion i wypukłych piersi. Ani jednej postaci chuderlawej, ani jednej piersi wklęsłej nie spostrzegłem w 6000 tysięcznym zastępie gimnastyków. Teraz pojąłem, dlaczego ludzie ci nie potrzebują strojów dwojakich, teraz uwierzyłem, że każdy, który staje do pochodu, każdy, który się w ogóle w strój gimnastyka ubiera — jest rzeczywiście gimnastykiem. Dla takiego nie potrzeba też stroju podwójnego; piękne i silne kształty ciała, to strój najgodniejszy gimnastyka patryoty. Po trzecim strzale ruszono z miejsca. Naraz powstał niedający się opisać chaos tonów. Muzyka, warkot setek bębnów, przeraźliwy pisk dudziarzy, którzy na sposób przyjęty w wojsku pruskiem, przygrywali do marszu, huk wystrzałów armatnich, wszystko to razem wprost przerażało i denerwowało. To też, ani jonglerskie sztuki tambour majorów, którzy pałki swoje podrzucali do wysokości drugiego piętra, aby je znów zgrabnie uchwycić w locie, ani pajace, niedźwiedzie i inne „michałki“ nie wywierały na humor mój wielkiego wrażenia. Pełne 3 kwadranse przesuwał się pochód ostrym krokiem przed mojemi oczyma, zanim ujrzałem pluton kawaleryi, zamykający całość. W pochodzie naliczyłem 260 Towarzystw i 280 sztandarów, w tem sztandary innych Tow. i szt. gimnastyków włoskich, owinięty krepą, który przysłano na znak duchowej łączności, gdyż Włosi, z powodu żałoby po królu, wstrzymali się od udziału w Zlocie.

Teraz opuściłem stanowisko w szpalerze, a poszukawszy czoło kolumny podążyłem na boiska zlotowe, aby przypatrzyć się

wręczeniu sztandaru związkowego

i posłuchać przywitania oficyalnego gimnastyków.

W szwajcarskiem turnerstwie jest w zwyczaju, że sztandar związkowy przebywa zawsze aż do następnego Zlotu u prezesa komitetu organizacyjnego tej miejscowości, w której się ostatni odbywał Zlot. Przed 3 laty (Zloty odbywają się tu co 3 lata) wziął go w przechowanie prezes komitetu w Szafuzie, teraz przyszła kolej na prezesa komitetu z Chaux-de-Fonds, p. Arnolda Roberta, radcy stanu.

Po wręczeniu sztandaru i przywitaniu gimnastyków umieszczono wszystkie sztandary na galeryi hali festynowej, wszyscy zaś turnerzy zasiedli w tej samej hali do wieczerzy, po której odbył się tu na scenie koncert połączony z produkcyami gimnastycznemi miejscowych Towarzystw gimnast. (Opis wieczorków podaję dalej).

Na drugi dzień rano o godz. $5^1/_2$ rozpoczęły się zawody gimnastyczne, które o 9 godz. przerwano celem wysłuchania

Mszy polnej.

Wiadomo, że Szwajcarowie są wyznawcami Kalwina, ale nie przeszkadza to im być uczciwymi, rzetelnymi i nabożnymi. Najlepszym rysem ich nabożności był moment, kiedy w niedzielę, dnia 5. sierpnia, nagle przerwano o 9 godz. zawody, aby uczestniczyć w nabożeństwie polnem, celebrowanem na boisku, gdzie też od ołtarza przemówił do gimnastyków kaznodzieja Borel, na temat: „Że najwyższem przeznaczeniem duszy zdrowej jest myśleć o zdrowiu ciała“. Po nabożeństwie wrócono napowrót do pracy — delegacye zaś Tow. zagranicznych udały się do sali stanu „des Armes réuniés“ aby uczestniczyć w

oficyalnem przywitaniu gości.

Wszystkie niemal narodowości europejskie i Ameryka miały tu swoich reprezentantów. Prezes Związku Tow. gimn. szwajc. powitał gości a mowę swoją zakończył następującemi słowy: „Harmonijny rozwój ciała, wychowanie młodzieży na dzielnych ludzi, którzyby wszystkim ewentualnościom sprostać mogli, jest pierwszym celem gimnastyki, a przez cel ten dochodzimy do celu najwyższego: rozbudzenia miłości ojczyzny“. Następnie przemawiał prezydent gminy, dalej po kolei reprezentanci różnych, narodowości a między nimi Dr. Scheiner, prezes Związku czeskich Sokołów, który przybył na Zjazd ten z Dr. Waniczkiem, naczelnikiem Sokoła praskiego, Dr. Novotnym, sekretarzem S. pr. i druhem Zapotockym, członkiem sekcyi technicznej Związku sokolego.

Na drugi dzień o tej samej porze odbyło się

Zgromadzenie delegatów związkowych,

które trwało krótko — postanowiono tylko następny Zjazd odbyć w r. 1903 w Zurychu.

Zawody gimnastyczne.

Zanim przystąpię do opisania zawodów przedstawię naprzód miejsce, na którem się przez 4 dni uroczystość cała odbywała.

Miejsce to stanowiło boisko i hala festynowa.

B o i s k o.

Olbrzymia murawa kilkunasto morgowa z lekkim spadem ku zachodowi, tuż przed halą festynową położona, stanowiła boisko do ćwiczeń. Oprócz 6 drążków stalowych, niefornirowa-

nych, umieszczonych na wkopanych w ziemię słupkach i 3 szwajcarskich poręczy po 4 m długich, które to przyrządy stały blisko granicy węższej boiska i służyły do ćwiczeń gromadnych dla zawodów sekcyjnych — całe boisko było właściwie wolne, gdyż wszystkie inne przyrządy były przenośne, a wkopane na środku stojaki do skoku w wyż, stojaki do skoku o tyczce, belki oznaczające granicę rozpędu przy rzucie kamieniem i miary metrowe przy skoku w dal wpuszczone w ziemię — dawały się bez trudu w każdej chwili usunąć. Do zawodów podzielono jednak całą tę olbrzymią przestrzeń na cztery odrębne pola, ograniczone linewkami pozostawiając dla widzów szerokie między polami drogi.

Dwa większe pola służyły do zawodów towarzystw: jedno zupełnie puste do ćwiczeń rzędowych i wolnych, drugie zaopatrzone w przyrządy (drążki, poręcze szwajcarskie, skocznie i konie) — dwa zaś mniejsze pola służyły do zawodów jednostkowych i jedno do zaw. w gimnastyce sztucznej i tu stały drążek, koń, poręcze krótkie i skocznie, drugie zaś do zawodów w gimnastyce narodowej i tu były miejsca: do rzutu kamieniem, do skoku w dal, dźwigania kamienia i zapasów. Do ćwiczeń wolnych ogólnych nie było żadnych przyrządzeń, żadnych znaków, papierków, kołków w ziemię wbitych słowem zgoła nic — tylko 8 wysokich żerdzi z tablicami służyły jako punkta wytyczne dla półdywizyi przy pierwszem ustawieniu się do ćwiczeń wolnych.

Dla publiczności były urządzone tylko dwie małe przenośne trybunki (po 200 osób) bez siedzeń, trybuna dla muzyki i dla kierowników ćwiczeń wolnych. Boisko otaczał dokoła parkan, od południa hala festynowa, od wschodu budynki barakowe, w których pomieszczono: pocztę, telegraf, biura pracy, biura komitetu i t. d. Garderob nie było.

H a l a.

Festynowa hala to kolos, który liczy 200 m długości a 80 m szerokości. Na jednej stronie węższej urządzono olbrzymią scenę do koncertów i produkcyi gimnastycznych (dla 100 ćwiczących), na drugiej: galeryę dla sztandarów (które na czas Zlotu zabezpieczono na kwotę 100.000 fr.) i muzyki. Powierzchnię całej hali pokrywa 200 stołów jadalnych dla 6000 ludzi, w ten sposób skonstruowanych, że każdy stanowi z 2 ławkami wzdłuż niego biegnącemi, jednę całość, a wszystkie można w 10 minutach wynieść, aby w razie deszczu uczynić halę boiskiem do ćwiczeń zawodników. Tu w tej hali zebrali się gimnastycy po pochodzie uroczystym, aby złożyć sztandary i zasiąść do wieczerzy, którą w przyległej, również umyślnie wybudowanej kuchni, przygotowało kilku kucharzy, przy 34 kotłach i 6 olbrzymich rusztach kuchennych, a którą 200 młodych i pięknych roznosiło dziewcząt. Tu też spożywać będą gimnastycy przez cały czas Zlotu obiad i wieczerzę i wypiją nie mniej ni więcej tylko 50.000 flas ek wina (tyle przygotował komitet), gdyż na utrzymanie swoje musiał każdy uczestnik złożyć 14 fl., za co otrzymał mieszkanie i pożywienie przez 4 dni. Hala ta wybudowana z drzewa, nader skromnie, kosztowała mimo to około 80.000 fr.

(C. d. n.)

S p o r t.

K. Hemerling i A. Wallek.

Cyklistyka.

— **Wyścigi słowiańskie i „Derby" Tow. zaprzyjaźnionych**, odbyły się w dd. 8. i 9. września, na torze lwowsk. Klubu cyklistów. W wyścigach brało udział około 20 uczestników ze Lwowa, Warszawy, Łodzi, Krakowa, Przemyśla i Stanisławowa. Udział publiczności był bardzo słaby.. Od czasu, jak do wyścigów stają zawodowcy, przedstawiają amatorzy zamało interesu i wrażeń dla naszej publiczności, wskutek czego tak u nas, jak i gdzieindziej zawody cyklistów upadają a stają się przeważnie polem reklamy dla fabrykantów maszyn i intratnym „geschäftem" dla jeźdźców, którym same odznaczenia bez brzęczącej odznaki nie wystarczają. Przebieg wyścigów z d. 8. był następujący: W wyścigu gości 1000 m. zwyciężył Blin z Łodzi w czasie 1.42$^{1}/_{2}$. W pierwszej części „Derby" $^{1}/_{4}$ mil. ang. = 402$^{4}/_{10}$ m. jadąc na czas, przybył Krupski ze Lwowa i Barański z Warszawie w równym czasie t. j w 28 s. W drugiej części „Derby" 1 wiostra = 1066$^{7}/_{10}$ m., zwyciężył Krupski w 1.32$^{2}/_{5}$. W wyścigu na dwojakach 3000 m. zdobyli nagrodę Komuniewski-Wróblewski w 4.27$^{2}/_{5}$. W w. z wyrównaniem 1000 m. Oniewicz w 1.26. W wyścigu godzinnym zrobił Barański 38 k. 725 m., nie pobiwszy poprzedniego rekordu z r. 1899. — Drugiego dnia, w wyścigu juniorów na 1000 m. Czyński 1.37$^{2}/_{5}$. Po tym wyścigu nastąpiła trzecia część „Derby" na 5 mil. ang. = 8045 m. Pierwszy przybył Barański w 13.25$^{3}/_{5}$ a Krupski o $^{1}/_{8}$ długości za nim. Wobec tego wygraną została nagroda wędrowna przez członka Warszawskiego Klubu Cyklistów i przeszła na własność tego Tow. W wyścigu prowincjonalnym na 2000 m. zwyciężył Mańkowski z Przemyśla w 4.23$^{3}/_{5}$. W w. na dwojakach z wyrówn. 2000 m. Pagot-Sozański w 2.52$^{4}/^{5}$ W wyść. o nagrodę dam 5000 m. Krupski w 10.18$^{1}/_{5}$. W wyśc. nadprogramowym o nagrody delegata z Warszawy 1600 m., Lewicki w 3.8$^{1}/_{5}$. W szóstym wyśc. z wyrówn. 1600 m. również Lewicki. W wyść. 2 m. ang. = 3218 m. o nagr. ofiar. przez lwowską sekcyę oficerską austr. Touring „Clubu", Czyński w 6.18 W matchu między dwoma najlepszymi jeźdzcami dnia na 800 m. zwyciężył lwowianin Krupski, pobijając Barańskiego o $^{1}/_{8}$ maszyny. Rozdanie nagród za te wyścigi i odznak pamiątk. za rozstawną jazdę Kraków-Lwów odbyło się w restauracyi hotelu Francuskiego na wieczornicy, gdzie bardzo serdecznie podejmowano gości z Warszawy, Łodzi i innych miast.

— **Ogólno-słowiańskie** wyścigi odbyły się dnia 2. września w Pradze, w których brał udział i jeden z członków Oddziału kolarzy Sokoła lwowsk., d Krupski, zwyciężając w dwóch biegach. W program wyścigów wchodziły reje i zabawa w „Jen de barre", które bardzo zalecamy naszym Tow., jako urozmaicenie nudnych czasem i monotonnych wyścigów, a łatwych do przeprowadzenia, bo prawie wszystkie Towarz. posiadają odpowiednie do takich zabaw i gier boiska.

— **Wyścigi piesze** wchodzą obecnie bardzo w modę i to na różne mety, pod nazwą meetingów. W zawodach obok mężczyzn biorą udział i kobiety. Do zawodów atletycznych, odbytych w Wiedniu, zgłosiło się do biegów pieszych dwa razy więcej uczestników, aniżeli do zawodów na kołach. W biegu o m i s t r z o w s t w o zrobił Sax w 17 m. 55 s 5000 m.

— **W wyścigu pieszym (Marathon-Revanche)** na 40 klm. z Conflans do Paryża zwyciężył Tourquet w 2 g. 51 m. 48 s.

— **Kraków.** W czasie wyścigów wiosennych Oddziału kolarzy „Sokoła krakowskiego w d. 22. lipca b. r., wskutek mylnie przez kontrolora obranego stanowiska na półmetku, wyścig ten odbył się na przestrzeni 48 a nie 60 klm., co niniejszem prostujemy, celem uniknięcia jakichkolwiek, z tego powodu wyniknąć mogących, nieporozumień.

— **„Gazeta sportowa"** zaczęła z d. 20. czerwca b. r. wychodzić we Lwowie, jako dwutygodnik, pod redakcyą d. K. Hemerlinga, który w programie pisma zaznaczył potrzebę „podniesienia poziomu wychowania za pośrednictwem sportów". Życzymy nowemu pismu szerokiego rozpowszechnienia i obudzenia naszego społeczeństwa z apatyi i gnuśności, w jakiej pozostaje mimo ciągłego nawoływania od lat przeszło trzydziestu. „Gazeta sportowa" obejmuje wszystkie działy sportowe i im pokrewne. Prenumerata roczna wynosi 12 kor. — numer pojedyńczy 50 h - Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Szopena 7.

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

Okręg I. krakowski.

Myślenice. *(Sprawozdanie za r. 1899).* Zwyczajne Walne Zebranie tut. Towarzystwa odbyło się w dniu 21. stycznia b. r., a przedmiotem obrad takowego było zarazem sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły.

Podajemy je w streszczeniu:

Ogólna liczba członków wynosiła 71, między nimi 19 umundurowanych, a 5 ciu ćwiczących.

Ćwiczenia odbywały się pod kierunkiem druha naczelnika Söhnela, jednakowoż bardzo nieregularnie, a to dla braku udział biorących. Dni ćwiczebne wyznaczone były na wtorki i piątki, każdym razem trwały 1 do 1$^{1}/_{2}$ godziny. Grono nauczycielskie nie istnieje.

Ważniejsze występy publiczne były w r. 1899 dwa, mianowicie dnia 21. października w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, i dnia 2. grudnia z okazyi nabożeństwa za poległych w powstaniu listopadowem. Dni te święcił zarazem Sokół, postarawszy się o odprawienie nabożeństw w kościele parafialnym, jak niemniej zająwszy się urządzeniem wieczornic w Sokole. Ponadto urządził tut. Sokół jednę wieczornicę w rocznicę imienin druha prezesa.

W zlocie okręgowym w Bochni wzięło udział 2 druhów.

Dochód w ciągu roku 1899 wraz z resztą kasową za rok ubiegły wynosił 456 zł. 68 ct. Stan kasy (na budowę sokolni) 1836 zł. 16 ct.

Majątek Towarzystwa składa się ponadto z przyrządów gimnast. wartości około 300 zł., urządzenia teatralnego, szacowanego na 294 zł., biblioteki, szacowanej na 60 zł., sprzętów wartości 55 zł., sztandaru nabytego za 450 zł., i placu pod budowę sokolni wartości 1300 zł.

Zarząd wybrany na r. 1900. składa się z prezesa w osobie druha Edwarda Kleberta, wiceprezesa: Piotra Pitali, naczelnika: Stanisława Szczurowskiego, chorążego: Karola Bicza, podchorążego: Józefa Święcha, członków Wydziału: Ignacego Gorączki (skarbnika), Dr. Wiktora Łodzińskiego, Dr. Mikołaja Klakurki, Dr. Emila Adelmana, Emila Schünkego, Jana Płatkowskiego (sekretarza), Stanisława Kominkowskiego (gospodarza) i Sylwestra Gostkowskiego. Zastępcami ich są: Jan Biba i Franciszek Hanusiak.

W skład komisyi rewizyjnej wchodzą: Emilian Wilkicki i Józef Bicz. Delegatem do Związku jest druh prezes Klebert.

Okręg V. lwowski.

Rohatyn. W dniu 8. września odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie sokolni rohatyńskiej, wybudowanej na gruncie, nabytym przed 4 laty od Rady powiatowej. Dom nasz nie wielki, ale wystarczający na razie dla potrzeb miejscowych, wybudowano w taki sposób, że rozszerzenie jego w miarę potrzeby i funduszów w każdej chwili możliwe. Za domem znajduje się obszerny ogród, przystępny dla publiczności i boisko. Na uroczystość przybyło kilku druhów z Bóbrki, z Brzeżan i ze Lwowa z prezesem Związku dr. Fiszerem i naczelnikiem Durskim. Po nabożeństwie w kościele parafialnym, zapełnili salę sokolą, odświętnie przyozdobioną, liczni goście i wszyscy druhowie, a poświęcenia dokonali księża obrządku łacińskiego i greckiego, poczem w imieniu Sokoła miejscowego przemówił sekretarz Jamrógiewicz, w imieniu druhów zamiejscowych i całego Sokolstwa prezes Związku. Po wspólnym obiedzie odbył się w ogrodzie sokolim festyn, a podczas niego na boisku ćwiczenia wolne, maczugami i w budowaniu piramid. Brak muzyki, mogącej przygrywać podczas ćwiczeń sprawił, że nie wywarły prawie żadnego wrażenia, zwłaszcza, że rozbawiona publiczność — wcale zresztą nieliczna — interesowała się głównie bardzo obficie wyposażoną — loteryą fantową i puszczanemi balonami. Szczupłe fundusze Towarzystwa usprawiedliwiają dostatecznie zaniechanie sprowadzenia stosownej muzyki, ale wartoby zauważyć, czy właściwą jest rzeczą, zwłaszcza na uroczystości inauguracyi sali gimnastycznej, ćwiczenia sokole robić małą cząstką programu festynowego i pragnąc wszczepić zamiłowanie do gimnastyki „hygieniczno-racyonalnej i wychowawczej" — okazywać najzwyklejszym laikom ćwiczenia tak trudne i forsujące, jakiemi są bez zaprzeczenia piramidy. Inną publiczność, obznajomioną dokładnie ze Sokolstwem, bylyby produkcye druhów lwowskich zachwycały, naszą tłumaczyła je sobie najfałszywiej Wieczorem rozpoczęły się w sali tany, które trwały do białego dnia. Nie chcę wątpić, że będą w niej odbywały się regularne, wytrwałe tany „hygieniczno-racyonalne i wychowawcze"...

Okręg VI. tarnopolski.

Brzeżany. Z prawdziwem uznaniem dla naszego Gniazda podnieść należy gorliwość, z jaką przyczynia się do uświetnienia narodowych obchodów, żadnej nie zaniedbując sposobności do uzewnętrznienia patryotycznych uczuć. Jak zawsze, tak i tego roku rocznicę konstytucyi 3-go maja uczczono uroczystym wieczorem, dokładając wszelkich starań, by wypadł jak najpomyślniej. Wynik też bynajmniej nie zawiódł. Artystyczny program koncertu zagajonego przez prezesa Sokoła, wykonano bardzo starannie, chóry pod batutą Dr. B. i deklamacye panny B. i Dr. R. podobały się ogólnie entuzyastyczne wprost oklaski zbierała solowa gra na skrzypcach Dr. G.

A przecież publiczność rozczarowaną się czuła w swoich oczekiwaniach, dzięki p. Orzelskiemu, tenorowi opery lwowskiej, który przyrzekł swój współudział, a otrzymawszy żądany zadatek, nie poczuwał się do obowiązku dotrzymania ugody. O ile wiemy, zdarzało to się już nieraz, ostrzegamy więc przed krótką pamięcią p. Orzelskiego.

Kronika.

— **Egzamin nauczycielski.** W dniach 6. i 7. b. m. odbył się w Sokole lwowskim pod przewodnictwem prezesa d Romanowskiego egzamin kandydatek na nauczycielki gimnastyki.

Do egzaminu przystąpiło 5 kandydatek, a mianowicie: Korytko Eugenia, Kossowska Izydora, Maxymowicz Delfina, Rogowska Anna i Złotnicka Anna, które uznała komisya za uzdolnione.

W Tow. gimn. „Sokół" w Rzeszowie jest do nabycia, z powodu zaprowadzenia oświetlenia gazowego, 12 lamp naftowych wiszących nr. 30. i 4 lampy ramienne. Bliższa wiadomość u gospodarza Sokoła.

Treść: Z Wydziału Związku. — I. Zlot Sokołów III. Okręgu w Rzeszowie d. 29. czerwca 1900 r. Dokoń. (Józef Kozłowski). — II. Zlot V. Okręgu w Żółkwi dnia 17. czerwca 1900 r. — Zlot ogólny Związku Sokołów polskich w państwie Niemieckiem w r. 1900. (W. G.). — Gimnastyka za granicą. (E. Cenar). — Sport (K. Hemerling i A. Wallek). — Sprawy Związku pol. gimn. Tow. sokolich w Austryi. — Kronika. — Ogłoszenie. — Inseraty.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.